

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schillerstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

EKSPEDYCJA: Bismarck O. - St. (Beuthen O. - S.), Kurfürstenstr. 19.

Rok XXXIV

Środa 1-go stycznia 1930

Nr. 1

Z Nowym Rokiem . . .

Znużony dźwiganem na swych barkach losów całego świata przez 365 dni, kładzie się stary rok na spoczynek.

Spogląda poza siebie, na drogę, którą miarowym przechodził krokiem, dzień po dniu, godzina po godzinie, minuta po minucie, niosąc ludziom bóle i radości, pragnienia i zawody... Widzi, z jaką ufnością witano go przed rokiem w nadziei, że będzie lepszym od swego poprzednika. Przebiega myślą przebyty okres, jak gdyby chciał zrobić rachunek sumienia z tego, w jakim stopniu spełnił pokładane w nim nadzieje...

I oto smutkiem zachodzi zmęczony wzrok. Bo jakżeż niewiele przyniosł chwil radosnych, chwil pięknych, chwil podniosłych. A jak dużo łez, smutków, rozczarowań!

Świat cały ogarnięty jeszcze ciągle skutkami gigantycznych zmagani w okresie wielkiej wojny. Z gruzów, klęsk, żałoby, zwolna tylko otrząsa się ludzkość. Każdy niemal naród szuka musi nowych dróg, które zapewniłyby mu wybitne miejsce w świecie. Dawne formy życia publicznego i prywatnego ulegają zmianom, bo muszą dostosować się do nowych warunków.

Ciernista to droga, po której wspiąć się musi ludzkość, najeżona trudnościami. Wielkich sił potrzeba, by nie zwątpić, nie upaść, lecz dążyć dalej wytrwale do wytkniętego celu. A siły te czerpać można tylko w przeswiadczeniu, że cel, do którego się dąży — to nie krzywda innych, lecz dobro bliźnich.

„Kochaj bliźniego twego — jak siebie samego” — oto źródło siły, oto przykazanie, z którego płynie szczęście tak dla jednostek, jak dla narodów, jak dla całej ludzkości. A to przykazanie dał nam Chrystus. Więc Jego boska nauka jest tą drogą, po której iść należy, jest tą ostoją, która w każdej doli — złej, czy dobrej — dodaje sił do łamania przeszkód. W niej tkwi jedyna prawda i na niej grun-

tować jedynie można wszelkie dążenia.

Poprzez wieki całe, pośród burz dziejowych nauka Chrystusa i zbudowany na niej Kościół katolicki ostały się i trwają jak dawniej, jak w tej chwili, gdy Zbawiciel poniósł męczeńską śmierć na krzyżu, by odkupić ludzkość, by wskazać człowiekowi cel życia i wszystkich dążeń: przez miłość bliźniego do zbawienia! W oparciu o wiarę świętą szukać więc człowiek i naród powinien wskazań dla swych czynów. Tylko ten naród przetrwać zdoła ciężkie chwile i zbudować sobie trwałą przyszłość, któremu przyświeca ideał boskiej nauki Chrystusowej.

Ciernistą drogą, którą kroczył stary rok, opromieniła jasna chwila, gdy opadły kajdany, nałożone na Stolicę Apostolską przed 60 blisko laty.

Nie ugiął się Kościół przed wrogami, którzy zniszczyć chcieli panowanie krzyża nad światem i odebrać mu usiłowania zewnętrzne oznaki tej władzy. Tryumf Kościoła jest najocześniejszym dowodem jego niezniszczalności, a zarazem nową wskazówką, że wszystko jest złudą, że wszystko przemija — a tylko Bóg, wiara, Kościół — trwa i trwać będzie wiecznie. Tam więc pragnienia ludzi muszą się kierować i na tych zasadach budować swa przyszłość...

Znużony wzrok zapadającego w wieczny sen starego roku kieruje się też na ten szmat ziemi, który od wieków zamieszkuje lud polski pod obcym panowaniem a więc na t. zw. kresy wschodnie Rzeszy niemieckiej. Stary rok widzi niewątpliwie, jak daleka czeka nas tu jeszcze droga, idąca ku zdobyciu rzeczywistych praw wolnościowych, przysługujących z natury i od urodzenia ludowi polskiemu narówni z innymi ludami, które charakteryzuje starodawna odrębna kultura. Są czynniki, którym nie dogadza zwią-

zek wewnętrzny, jaki mimo wszystko istnieje i zawsze będzie istnieć między nami, a całym narodem polskim. Są czynniki, które zwalczają nas za to, iż domagamy się równych swobód obywatelskich, że domagamy się wykonania praw do życia. Nie wolno nam się tym jednak zrażać i niechaj hasła „Zgody” i „Wzajemnej braterskiej miłości” prowadzi nas od zarania Nowego Roku do nowych prac i trudów.

A tej zgody, tej jedności potrzeba nam bardzo. Zgody nie tylko w rodzinie, lecz także w szerszej pracy naszej, w pracy organizacyjnej, w naszych towarzystwach, zreszeeniach i instytucjach. Stare polskie przysłowie mówi: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje”. Przysłowie to niechaj będzie nam wskazówką w roku przyszłym. Łączmy nasze siły we wspólnych zamierzeniach, a z tem większą odwagą i wiarą będziemy znosić choćby największe przeciwności. Każdy potrzebujący winien znaleźć pomoc przedewszystkiem u swego, u rodaka. Nie tylko pomoc materialna, ale i mocną zachętę do wytrwania. Obowiązkiem wszystkich nas jest zachować mowę ojców naszych, i przekazać ich głęboką wiarę, zahartowaną przez wieki niedoli, tym którzy po nas przyjdą, tym najmłodszym — dzieciom naszym i młodzieży.

Ułożył się stary rok na wieczny sen. Z mroków nocy wstaje rok nowy i niesie znowu ludzkości nadzieje, nowe pragnienia.

Nie ludźmy się! Ciernista droga czeka nas znowu i wiele pracy włożyć musimy, by przetrwać ciężkie piętrowe trudności. Zdołamy to osiągnąć jedynie wówczas, gdy przed oczyma stale mieć będziemy obraz boskiego Zbawiciela, który wszystkich ludzi, bez względu na ich stan i pochodzenie, ogarnął swą miłością i wszystkim wzajemnie kochać się nakazał.

Niechże miłość wzajemna zapanuje nad nami i kieruje naszymi czynami w Nowym Roku...

Ważne narady w Paryżu.

Paryż. Po zakończeniu debaty politycznej nad budżetem w parlamencie, obecnie sfery polityczne więcej zainteresowania okazują zbliżającej się drugiej konferencji haskiej, mającej się rozpocząć 3 stycznia. We wtorek w dalszym ciągu konferencji rządu kontynuowano rozmowy pomiędzy premierem belgijskim Jasparem i Tardieu'em. Po południu odbyła się dłuższa narada u Brianda, w której brali udział Jaspas i Tardieu. Na środę rano zwołana została rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki p. Doumerga oraz Jaspasa.

Z kół zbliżonych do rządu słychać, że akcja Francji około utworzenia wspólnego bloku państw wierzytel-skich natrafia na poważne przeszkody. Szczególne trudności napotykanie są ze strony Bułgarii i Węgier, które nie chcą się zgodzić na zmianę spłat reparycyjnych. W załatwieniu tych właśnie spraw Francja i Belgia widzi dopiero możliwość dojścia do porozumienia. Drugim tematem konferencji haskiej będzie niewątpliwie sprawa siedziby międzynarodowego banku reparycyjnego. Anglia nie godzi się m. in. na siedzibę banku w Wiesbaden.

Rozgrywka włosko-francuska.

Praga. W związku ze zbliżającym się terminem drugiej odszkodowawczej konferencji haskiej cała prasa zajmuje się żywo problemem odszkodowań wschodnich.

Według „Narodni Politika” druga konferencja haska będzie terenem rozgrywek między wpływami Francji, stojącymi w obronie postulatów Małej Ententy, a włoskimi, popierającymi stanowisko węgierskie. Pismo wyraża nadzieję, że Włosi odstąpią w danym wypadku od swego punktu widzenia w imię solidarności mocarstw, gdyż w przeciwnym razie rozdźwięk fran-

„Der drohende Krieg.”

W miesięczniku niemieckim „Der drohende Krieg” poseł Walter Stecker zestawia wydatki obecne i przedwojenne na marynarkę wojenną Niemiec. Cyfry te są istotnie ciekawe. Przedwojenna marynarka niemiecka, licząca w sumie 1,4 miliona tonn oraz zgórą 73 tysiące załogi, pochłaniała rocznie 450 milionów marek. — gdy obecne wydatki roczne na flotę, obejmującą zaledwie 108 tysięcy tonn i 15 tysięcy załogi, wnoszą ponad 200 milionów marek.

Poza 15 tysiącami załogi oficjalnej marynarka wojenna Niemiec zatrudnia jeszcze drugie 15 tysięcy zakontraktowanych robotników i urzędników cywilnych. Sam skład personalny załogi jest oczywistym dowodem jej wybitnie kadrowego znaczenia. Liczy ona 12 admirałów i 679 oficerów morskich. Cyfry te nabierają właściwego znaczenia w zestawieniu ze składem personalnym przedwojennej załogi, liczącej 5 admirałów i 389 oficerów morskich.

Z innych cytowanych przez miesięcznik faktów zasługują na podkreślenie następujące dwie sprawy, poruszone przez posła Steckera w parlamencie w czasie obrad nad budżetem marynarki wojennej.

Pierwsza z nich dotyczy utajonej pod egidą Towarzystwa Seeverkehrs A. G. na wyspie Nordney wojskowej szkoły lotniczo-morskiej. Uczelnia ta pod firmą towarzystwa transportowo-lotniczego szkoli pilotów, obserwatorów i t. p. specjalistów - lotników dla lotnictwa morskiego. Kurs normalnie trwa rok czasu, a przeciętna ilość uczniów waha się od 40 do 50. Uczniowie ci są wyszkolonymi marynarzami, przeniesionymi fikcyjnie w stan nieczynny, z tem, że po skończonym kursie wstępują znów do marynarki. Czas spędzony w szkole zostaje im zaliczony do służby czynnej. W czasie trwania kursu otrzymują 300 marek miesięcznie.

Druga sprawa poruszona przez posła Steckera dotyczy t. zw. „Schnellboote” lub „Degeschboote”, które stanowią faktycznie typ małych, ale niebezpiecznych łodzi torpedowych, zaopatrzonych w urządzenia do wyrzucania torped i mogących rozwinąć szybkość około 40 mil morskich na godzinę przy 420-milowym promieniu działania. Łodzie te brały udział w ostatnich manewrach marynarki wojennej, gdzie wykazały całkowitą swą przydatność do celów wojennych.

cusko-włoski mógłby odbić się ujemnie na londyńskiej konferencji w sprawie zbrojeń morskich.

Dyplomatyczna choroba Cziczczina.

R z y m. Korespondent moskiewski dzienników włoskich twierdzi, że Cziczczin prócz choroby organicznej, jest chory dyplomatycznie. Centralne władze sowieckie pragną wysunąć na stanowisko kierownika polityki zagranicznej człowieka nowego, więcej odpowiadającego wymaganiom czasu.

Kryzys gospodarczy zaostreza się.

Biuletyn niemieckiego instytutu badania koniunktury stwierdza m. in.: Pogorszenie się koniunktury, które rozpoczęło się w r. 1927/28, trwało, również w r. 1929. Odprężenie sytuacji dotychczas nie nastąpiło.

Ogólnie stwierdzić można, iż momenty, które działały w kierunku pogarszania się koniunktury, były w pewnej mierze równoważone przez momenty odciążające, dzięki czemu tempo spadku koniunkturalnego było powolne.

Jednakże rozwój sytuacji w dziedzinie finansowo-politycznej nasuwa obawy, iż te momenty odciążające mogą stracić na znaczeniu.

Do pogorszenia się koniunktury przyczyniły się m. in. niezwykle mrozy w początku roku, w maju zaś w związku z trudnościami w rokowaniach reparacyjnych wycofanie kapitałów zagranicznych z Niemiec.

Poza tem spekulacja przyczyniła się do trudności na niemieckim rynku pieniężnym.

Wykorzystanie wydajności produkcyjnej Niemiec w r. 1929 spadło, o około 1 proc. do 1 i pół proc.

Konferencja w sprawach celnych.

Berlin. Rząd niemiecki, odpowiadając na zaproszenie ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów, wystosował do sekretariatu Ligi oświadczenie, w którym wyraża gotowość wzięcia udziału w naradach celem zwołania konferencji w sprawie zawarcia t. zw. rozejmu celnego.

Nuncjusz papieski dzlekanem korpusu dyplomatycznego.

Berlin. Przed kilku dniami odbyła się w ambasadzie francuskiej w Berlinie konferencja akredytowanych w Berlinie dyplomatów zagranicznych, na której miano się porozumieć w sprawie następcy nuncjusza Pacelli'ego, jako doyna (dziekana, rzecznika) korpusu dyplomatycznego. Z obecnych na konferencji 36 dyplomatów 30 wypowiedziało się za tem, żeby doynem pozostał także nowy nuncjusz. Natomiast ambasador turecki i rosyjski charge d'affaires głosowali za udzieleniem tego zaszczytu ambasadorowi rosyjskiemu Krestinskiemu jako najstarszemu wiekiem, co znalazło jednak poparcie tylko kilku dyplomatów. Agencja Reutersa doniosła, że rząd niemiecki ze swej strony zaproponował

Seipel żąda zwrotu majątku Habsburgów.

Wiedeń. Ksiądz doktor Seipel, który powrócił już do Wiednia, oświadczył przedstawicielom Chrześcijańsko-Społecznej Agencji, że nie widział się w Luksemburgu z byłą cesarową Zytą i że termin jego odczytu już w lecie rb. był ustalony. Dr. Seipel zapewnił, że już choćby dlatego nie byłby się starał o uzyskanie posłuchania, ażeby nie wywołać wrażenia, ja-

koby b. cesarzowa Zyta usiłowała wywrzeć jakiś wpływ na katolików austriackich, którzy domagają się, aby Habsburgom zostały zwrócone skonfiskowane przez państwa posiadłości.

To oświadczenie ks. Seipła wywołało wielką sensację, bo jak wiadomo, przez cały tydzień ubiegły krążyły najrozmaitsze pogłoski na temat spotkania ks. Seipła z b. cesarową Zytą.

Po umowie reparacyjnej z Ameryką.

Paryż. „Journal“, omawiając oddzielną umowę niemiecko-amerykańską, według której Niemcy dokonywać mają spłat reparacyjnych dla Ameryki wprost z obejściem Banku Międzynarodowego dla spłat reparacyjnych, zapytuje, czy Stany Zjednoczone Ameryki nie znajdują się na najbliższej drodze do naruszenia całego planu, dla które-

go Bank Międzynarodowy powołany został do życia. Amerykanie pokazali przez to, że z Bankiem Międzynarodowym nie chcą mieć nic do czynienia. Postępowanie Ameryki może w przyszłości bardzo utrudnić zadanie tego banku, a nawet zadecydować o jego egzystencji.

Adatci członkiem Trybunału Sprawiedliwości.

Paryż. We wtorek skończyły się pełnomocnictwa sędziów, ustanowionych przy stałym trybunale międzynarodowym w Hadze. Według nowych przepisów statutu sądu w przyszłości trybunał składać się będzie z 15 sędziów w miejsce dotychczasowych 11 sędziów tytularnych i 3 sędziów zastępców. Chodzi więc o całkiem nowe obsadzenie trybunału sądowego. Jak się dowiaduje „Echo de Paris“, japoń-

scy członkowie stałego sądu rozjemczego proponowali w miejsce japońskiego sędziego Yorozu Oda, który ustępuje, kandydaturę dotychczasowemu ambasadorowi w Paryżu, Adatciemu, który cieszy się wielkim poważaniem w europejskich kołach dyplomatycznych jak również w kołach Ligi Narodów. Adatci uprosił sobie czas do namysłu.

przyszłego nuncjusza jako nowego dziekana, co jednak rzekomo nie odpowiada rzeczywistości.

Minister dla Prus Wschodnich.

Królewiec. „Ostpreuss. Ztg.“ przeprowadziła ankietę na temat problemu wschodnio-pruskiego, przyczem wiele poważnych osobistości wypowiedziało się za nadaniem tej prowincji praw autonomicznych. Streszczając wszystkie poważniejsze nadesłane na ten temat artykuły, dziennik stwierdza, że rząd Rzeszy powinien mianować dla Prus Wschodnich osobnego ministra Rzeszy, wyposażonego we wszelkie pełnomocnictwa.

Dymisja rządu egipskiego.

Kair. Agencja Reutersa dowiaduje się, że premier Adly Pasza złożył dymisję rządu. Zgodnie ze zwyczajami,

król Fuad powierzył misję utworzenia nowego gabinetu przywódcy większości, Nahaz-Paszy.

W rokowaniach polsko-niemieckich niema przerwy.

Berlin. W przeciwieństwie do doniesień prasy polskiej oświadczają z niemieckiej strony miarodajnie, że polsko-niemieckie rokowania handlowe toczą się w dalszym ciągu. Nie odpowiada więc rzeczywistości to, co donosi prasa polska o rzekomem przerwaniu rokowań.

Rakieta międzyplanetarna nie wystartuje do lotu.

Berlin. „Deutsche Tages-Ztg.“ donosi, że start rakiety międzyplanetarnej profesora Obertha, który nastąpić miał w najbliższych dniach, nie odbędzie się z powodu silnego wstrzą-

Zyczenia noworoczne ze Śląska Opolskiego.

Z okazji Nowego Roku wysłał Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu, p. Leon Malhomme, następujące depeze:

Ignacy Mościcki
Prezydent Rzeczypospolitej
Warszawa.

W imieniu własnem, wszystkich urzędników Konsulatu Generalnego w Bytomiu, wszystkich Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, przesyłając wyrazy czci i hołdu, mam zaszczyt złożyć na ręce Pana Prezydenta zyczenia rozwoju potęg Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Leon Malhomme,
Konsul Generalny.

Józef Piłsudski
Pierwszy Marszałek Polski
Warszawa.

W imieniu własnem, wszystkich urzędników Konsulatu Generalnego w Bytomiu, wszystkich Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, mam zaszczyt przesyłać życzenia dalszej szczęśliwej i owocnej pracy dla Polski wraz z zapewnieniem, iż gotowi jesteśmy oddać wszystkie nasze siły dla dobra odrodzonej i rosnącej za Twoja, Panie Marszałku, sprawa potęgi Ojczyzny.

Leon Malhomme,
Konsul Generalny.

August Zaleski
Minister Spraw Zagranicznych
Warszawa.

W imieniu własnem, wszystkich urzędników Konsulatu Generalnego w Bytomiu, wszystkich Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, mam zaszczyt przesyłać życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Leon Malhomme,
Konsul Generalny.

Roman Knoll
Poseł Rzeczypospolitej Polskiej.
Berlin.

W imieniu własnem, wszystkich urzędników Konsulatu Generalnego w Bytomiu, wszystkich Polaków i Żydów obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku Opolskim, mam zaszczyt przesyłać życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Leon Malhomme,
Konsul Generalny.

su nerwów wynalazcy, prof. Obertha, który też z tej przyczyny wyjedzie do swej ojczyzny, Siedmiogrodu.

Burze we Francji.

Rouen. W Rouen i okolicy srożyła się gwałtowna burza, która wyrządziła wiele szkód. Wichry powyrwały znaczną ilość drzew. W Iwtet zawaliła się wieża ratuszowa.

Branka litewska.

13) —o— (Ciąg dalszy.)

Otóż pierwsze lat dziesięć upłynęło dawno i Hordka zaludniła się, a jej mieszkańcy przywiązali się do dziedzica, który ilekroć siadał na koń, aby kraj piersiami zastawić, zawsze zdawał władzę swą gospodarską na ojca, a tego już okolica cała miała za ojca, dla wielu i wielkiej mądrości.

I teraz właśnie dziad Hordka zastępował syna, a cała ludność szła za nim na obchód najuroczystszej może ze wszystkich chwil rolniczego żywota „na pierwszą siejbę“. Młode parobeczki, a pierwszy wśród nich Włodko, wiedli woły z bronami. Gdyby był ksiądz w pobliżu, szedłby także, ale w jego braku tem większą powagą otoczony szedł tam dziad Hordka. Szedł wyprostowany, przy szabli, z oczyma wzniesionemi w niebo i chcąc wyrazić przepełniające go uczucia o wiosennym poranku, teraz występując do boju z siłami przyrody, na której zdobywać ma chleb, zanucił pieśń starożytną, z jaką przywykł iść na nieprzyjaciela ojczyzny, pieśń Bogarodzicy. Włodko przyłączył głos swój dzwieczny do potężnego głosu dziada, ale śpiewał smutno, bo zaraz na myśl mu przyszło, że ani razu jeszcze pieśni tej nie śpiewał, jak rycerzowi przystało, idąc do boju. Inni otaczający cicho szepotali wyrazy pieśni, nie śmieli zabrzmieć pełną piersią tym śpiewem właściwym tylko rycerstwu, bo w gromadzie nie było rycerza-szlachcica, prócz dziadków; czasem ten i ów z młodszych, podniecony pięknością śpiewu, rozlegającego się uroczyście pod błękitnem niebem przy wórze skrowronków, podniósł głos także, ale wnet starsi karcili go spójrzeniem surowem i śmiałk ściszał głos, pocieszając się myślą, że i on przecież może kiedyś pieśni tę zaśpie-

wa, jeżeli potrafi odznaczyć się w służbie ziemi, która go żywiła. Tak przeszła gromada koło pola z kolkami i wyszedłszy z zabudowań na szczere niwy, zmierzała ku potężnemu, bo zgruba niezmierzenie ociosanemu krzyżowi, stojącemu na krańcu posiadłości. Tu pieśń umilkła, dziad stanął nad świeżo zoraną i zawleczoną skibą, zatknął w ziemię szablicę swoją, zacerpnął z woru u pasa garść ziarna i wznosząc ręce i oczy ku niebu, wielkim zawołał głosem.

— Wszchemocny Stwórco, który stworzyłeś człowieka i ptaka, aby śpiewali chwałę twoją i ziarno im dałeś na pożywienie, pobłogosław to ziarno, które oto rzucam w ziemię, aby rozrodziło się setnie, aby nie zaznali głodu ludzie i ptacy; w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, ptacy niebiescy, oto rzucam wam pierwsze ziarno, abyście wraz z nami o urodzaj błagali!...

— Amen! — chórem uroczyście odpowiedziała gromada, wrzawliwy chór ptaszat zagłuszył ludzi, rzucając się na ziarno, które synań ku nim w górę dziad stary; potem drugą garść synań ku niwie i poszedł bruzdą dalej wprost, miarowym krokiem i z rytmicznym ruchem ręki, obleczony w kapłańską nieledwie godność i powagę siewcy. Lud ukląkł, odmówił głośno chórem modlitwę Pańską na uproszenie obfitego urodzaju i zabrał się każdy do swojej pracy.

Dziad Hordka siał wytrwale, młody Włodko bronował za nim, przykrywając świeżo spulchnioną ziemią ziarno w nią rzucone, gromada pracowała na około; południowy tylko posiłek przerwał na krótko rolniczą pracę, dzień zbliżał się ku końcowi, gdy w oddali na mało znacznej drożynie zaszarżało i zabłysło razem coś niewyraźnie i powoli zwiększać się zaczęło, kierując na przelaj przez pola ku pracującym na niwie; Włodkowi smutnemu serce biło, jak młotem:

— Oj, ktoś do nas jedzie — westchnął — błyszczy coś w słońku, pewno zbroiczka, to rycerz jakiś.

— Gospodarz, czy nie gospodarz? — spytał sam siebie dziad, dokończywszy na ten dzień siejby i schodząc z Janu na ugór, dokąd natychmiast Włodko za nim pospieszył z bronią i wołami.

— Pan ojciec?... a kiedy niedawno pojechali na Litwinę, gdzieżby już podążyli wracać z wojenki?... — odrzekł. — Ano, jedzie jak pan ojciec samotrzeć...

— A jeżeli to prawda, co ludzie mówią o przymierzu z Litwinem, o ślubowinach?... — zauważył dziad, ciągle wpatrując się w niespodzianego gościa.

— Ej zaś!... gdzieżby tam nasz królewicz Kazimierz chciał poganek brać sobie na żonę!... — oburzył się Włodko — toż to dzika dziczyna być musi!

— Hm... a jakby król ojcu tak królewiczowi swemu nakazał?... hm? — zapytał dziad.

— Ha, jak mus, to mus; ale gdzieżby tam król Łokietek dz'kiej synowej zapragnał? Czy to mu brak nieknych księżniczek na świecie! — upierał się Włodko.

— A nie co tylko gospodarz! — rzekł poznawszy gościa dziad.

— Ojcu! — krzyknął jednocześnie Włodko i porzucając woły popędził jak żrebak naprzeciw ojcu, dobiegając jednakże pomiarkował się z daleka stanął, nie śmiejąc się witać, bo przecież matka i przykład ojca wpoili weni zasady przyzwoitości. Stał tedy z czapką w ręce, nie ruszając się do witania, a ojciec, przejeżdżając mimo, uśmiechnął się tylko do niego, z konia zsiadł i cugle pacholce swemu rzucił, a sam pieszo do własnego ojca podszedłszy, ujął go za nogi pokornie witając:

— Szczęść Boże!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czystość rasy.

Ludność świata podzielona jest na rozliczne rasy. Rasy ludzkie odróżniają się nie tylko fizycznie, to jest znamionami budowy ciała, lecz uwydatniają się także psychicznie, t. j. w mowie, obyczajach, religii itp. Ludność, należąca do jednej i tej samej rasy stanowi naród.

Utrzymanie siły żywotnej narodu zależy jest wyłącznie od podtrzymania czystości swej rasy. Z chwilą bowiem utraty tej czystości, naród przestaje być odrębnym i samodzielnym narodem i zanika w obcych rasach względnie narodach. Dlatego też wszystkie narody dbają o czystość swej rasy.

Jednym z najpoważniejszych niebezpieczeństw, zagrażających czystości rasowej jest mieszanie się członków jednego narodu z członkami drugiego, czyli tak zwane małżeństwa mieszane. Małżeństwa takie szkodliwe są zarówno dla własnego narodu, jak również dla poszczególnych małżeństw. Do małżeństw mieszanych prędzej, czy później zakrada się niezgoda. Składają się one przecież z dwóch osób, obcych sobie rasowo. Jeden z małżonków siłą rzeczy musi ulec drugiemu. Polka, która wyszła za Niemca, lub Polak, który ożenił się z Niemką, nie powinien się ludzi, iż maż Niemiec, lub żona Niemka wyrzekną się swej rasy i swych obyczajów. Nigdy! A wówczas co się dzieje? Następuje niezgoda w domu i wzajemne wyrzuty. Niezgodą i wyrzutami te potęgują się, gdy chodzi o wychowanie dzieci. Każdy z rodziców pragnąłby wychować je według obyczajów własnego narodu, co jednak jest niemożliwe i skutek tego jest ten, iż dzieci stają się nie użytkami społeczeństwa, bądź też stają się najzacieklejszymi wrogami narodowości matki względnie ojca-Polaka.

Przykładów tego rodzaju szukać daleko nie trzeba; mamy ich niestety niemało wśród Polonii wrocławskiej.

Winę w zawieraniu małżeństw mieszanych przez młodzież ponoszą sami rodzice, którzy nie potrafili wychować względnie umocnić swych dzieci w duchu polskim, według zwyczajów narodu polskiego.

Niejedną córką lub synem rodziców polskich wychodzi zamaż za Niemca lub żeni się z Niemką jedynie z braku doświadczenia, bo rodzice nie uświadomili swego dziecka o doniosłości jego kroku. Nieraz matka lub ojciec w swym zaślepieniu widzą jedynie szczęście dla syna albo córki w małżeństwie, nie bacząc na skutki, jakie z tego wyniknąć mogą. Dopiero po niewczasie otwierają im się oczy, gdy patrzą na pożycie swego dziecka (a nie już pomóc nie mogą), gdy na własnej skórze odczuli, jak córka lub syn wychowują swe dzieci na Niemców. Jakże wyrzuty sumienia przeżywa babka lub dziadek, gdy widzą, jak własna ich krew przeobraża się w obcy — a nawet wrogi narodowi polskiemu — element.

A jak musi się odzywać sumienie dziewczyny-Polki, lub młodzieńca-Polaka, którzy po ślubie widzą, jak własna mowa ojczysta zanika z ich czterech ścian, gdy maż-Niemiec, lub żona-Niemka, urągają ich narodowi, obyczajowi i religii, gdy dzieci swe muszą wychowywać w obcym języku i duchu.

Nieraz pragnęliby odwiedzić towarzystwa polskie, aby tam pomówić i zabawić się wśród rodaków, a jednak nie mogą tego uczynić, nie chcą wywołać kłótni i niezgody domowe.

Wtedy zapewne młodzież ta czyni wyrzuty własnym rodzicom za to, iż zaniedbali swój obowiązek wychowania dzieci w duchu narodowym, że nie ostrzegli ich przed następstwami, jakie zawsze wynikają z małżeństw mieszanych.

Zwracamy się wobec tego do Was rodzice, Polacy! Dbajcie o dobro i szczęście Waszych dzieci i przestrzegajcie i ochraniajcie je przed nierozważnym krokiem.

Ty zaś młodzieży polska bacz na to, iż wychodząc na Niemca lub żeniąc się z Niemką, tracisz tem samem swą narodowość, że przystajesz do obozu wrogiego twej własnej rasy, że, czy prędzej, czy później nastąpi rozczarowanie, i albo nastaje dla ciebie „piekło“ w twym własnym ognisku domowym, lub też wyrzec się musisz własnego narodu, własnego języka i nawet własnych rodziców i rodzeństwa. Polka powinna wychodzić zamaż tylko za Polaka, a Polak żenić się tylko z Polką. W ten sposób sami unikną późniejszych rozczarowań, a rasa polska pozostanie czystą i naród nasz nieosłabiony.

Doświadczony.

Osobiste.

Pan wicekonsul dr. Odrowąż-Wysocki z dniem 1. II. 1930 przeniesiony został do Konsulatu Generalnego R. R. w Frankfurcie n. M.

Panna Pelagia Grajkowska powróciła już z kilkutygodniowego urlopu, który spędziła w Zakopanem.

Polskie Towarzystwo Szkolne we Wrocławiu urządza w niedzielę, dnia 5 stycznia w Domu Polskim przy Heinrichstr. 21/23 „Jasełka“, które odegra dziesiąta polskiej szkółki.

We wtorek, dnia 31 grudnia odbędzie się na sali Domu Polskiego zabawa sylwestrowa. Początek o godz. 20. Wstęp wolny.

Obieżysasi.

W miesiącach listopadzie i grudniu przejechało przez Wrocław 80.000 polskich robotników sezonowych, zatrudnionych w Niemczech, a powracających obecnie do kraju.

Dworzec wrocławski roił się robotnikami, którzy swymi różnymi strojami polskimi tworzyli malowniczy obraz.

Wszyscy robotnicy, acz zmęczeni długą podróżą, mieli radosne miny, ciesząc się, że po kilkumiesięcznej ciężkiej pracy mogą powrócić do swoich

Z inicjatywy tut. Konsulatu R. P. utworzono na dworcu kolejowym „herbaciarnię“, w której robotnicy otrzymywali bezpłatnie herbatę, a dzieci mleko.

Krzywe zwierciadło Wrocławia.

W ubiegły wtorek na zebraniu Tow. „Harmonii“ w Domu Polskim odbył się wykład p. Kani na temat: „Wybór zawodu dla naszej młodzieży“. Po skończeniu wykładu nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja na powyższy temat, świadcząca, iż zebrani słuchali wykładu z wielkim natchnieniem.

Pan Szymon podierał każdy inny uczciwy zawód, wystąpił jednak stanowczo przeciw oddawaniu się zawodowi lekarskiemu, zarzucając mu, że mimo, iż jest zupełnie przepelniony, to jest przytem nader szkodliwy dla ludzkości. W sposób, nawet najmądrzejszych, przekonywujących udowodnił zebranym, że dawniej ludzie nie chorowali i nie znali tyle chorób jak dziś. Dawniej, gdy jeszcze lekarzy nie było, gdy ktoś chciał umrzeć to położył się na barłóg, przestał jeść i basta. Czasem — ale bardzo rzadko — umierali też ludzie na urok i czary. Dopiero po wynalezieniu sztuki lekarskiej, lekarze sami powynalazali najrozmaitsze choroby: raki, cholery, tyfusy, biegunki, febry, czerwonki, ospy, hiszpanki itp. i od tego czasu ludziska mra na te nieznanne przedtem choroby jak muchy, a lekarze nadal co raz to nowe choroby wynalazają. Panna Jewaska popierała zawód krawców damskich, lecz spotkała się z stanowczym oporem p. Czwojdzinskiej, która stwierdziła, że krawiectwo damskie jest na wymarciu, bo noszenie sukien przez kobiety wkrótce wyjdzie z mody, jako widzimy z dzisiejszych strojów damskich. Jedynie pończoszniczy, rękawicznicy i kapelusznicy damscy mają jeszcze przyszłość przed sobą. Pan Urbanowicz zalecał, aby każdy porządny ojciec wyuczył swego syna trojakiemu rzemiosłu: na kominiarza, szewca i bezrobociarza. W zimie, kiedy ludzie dużo w piecach palą, mógłby kominy wymiatać, w lecie gdy ludzie dużo chodzą, buty latać, a gdyby już jednej z tych prac mu zabrakło, lub, gdyby mu się jedno którekolwiek z owych rzemiosł sprzykrzyło, to zawsze jeszcze mógłby się zatrudnić bezrobociem i nigdy nie byłby bez zajęcia.

Wesoły kącik.

Pociecha z rodziców.

A n t o s: Jak się masz Józiu? Podobno twój ojciec został radcą...

J ó z i o: A tak, mój kochany. Nie uwierzysz, jak to miło, kiedy człowiek doczeka się pociechy ze swoich rodziców.

W zapale.

— Nie wiem doprawdy, jak panu podziękować... Uratowałeś mi pan życie.

— Niema pani za co dziękować! Jabyłem pragnął codzień wydobywać panią z rzeki.

Posag dentysty.

D e n t y s t a: Mam honor prosić szanownego pana o rękę jego córki.

O j e c i e: Dużego posagu dać panu nie mogę; córka moja przyniesie panu wszakże bardzo liczną rodzinę z poszutemi zębami.

Roztargniony.

— Ojcie, ten student z przeciwka rzuca mi ciągle całusy.

— Odrzuć mu je i daj mi spokój.

Marnotrawca.

Dwaj włóczędzy znaleźli 10 mk. Nie mogli się jednak pogodzić, jak te pieniądze zużyć. Pierwszy zaproponował kupić za 9 mk. wódki, a za 1.00 mk. chleba.

Na to odpowiada drugi: Czyś ty zwarjował? Któż to widział tyle pieniędzy na chleb wyrzucać...

Trzej króle.

Jada, jada trzej króle:
Jeden w drogiej szkatule
Ma złoto.
By je złożyć pod nogi
Tej dziecinie ubogiej
Z ochota.

Drugi w skrzyni zamczystej
Wiezie bisior srebrzysty
Szkarałaty,
I korale na stroje
I kosztowne zawoje
Na szaty.

A król trzeci z oddali.
Nie ma pereł, korali,
Ni złota,
Toć, gdy spojrzy na owych
Łza mu z oczu surowych
Migota

On z ziemicy swej starej
Miód przywozi na dary
Z pasieki,
Kołacz z mąki srebrzystej
Król krainy śnieżystej,
Dalekiej.

Wchodzą władcy do chaty.
Z nimi orszak bogaty:
Dworzany,
Wproch głowami padają,
Pokłon Panu oddają
Nad pany.

Składa jeden bisioru,
Składa drugi amfory
Dukatów;
Zasie trzeci w pokorze
Podebrany miód w borze,
Chleb... kwiaty.

Wiadomości potoczne.

Spór znanej artystki, Elisabeth Bergner skończony.

Spór między znaną artystką dramatyczną, Elisabeth Bergner a dyrektorem teatru Robertem Klein skończył się pomyślnie. Doktorzy artystki pozwolili jej grać znowu, wobec czego można będzie w tych dniach, jak dawniej, podziwiać na jednej z berlińskich scen wielką, można to śmiało powiedzieć, artystkę.

Demonstracja komunistów.

W dniu wigilii komuniści postanowili demonstrować na ulicach Berlina. Pochód zatrzymał się na Wittenbergplacu, który został natychmiast otoczony kordonem policji. Demonstranci „Internacjale“, śpiewając z od-

krytami głowami. Dotkliwie dość zimno w nich nie ostudziła zapału śpiewających. W końcu, zmęczeni śpiewem, być może, że i skostniałi z zimna, komuniści powoli rozeszli się do domów.

Wieczór wigilijny.

Pomimo ciężkich warunków ekonomicznych, jakie obecnie panują w Berlinie, święta Bożego Narodzenia zostały obchodzone w stolicy ze zwykłym zbytkiem. Setki choinek zostały rozchwyte w ostatnich dniach przedświątecznych. Sklepy robiły dobre interesy, gęsi zabrakło nawet na targu berlińskim. W dzień wigilijny tłumy wyległy na ulicę. Wieczorem zaczął padać śnieg, który pokrył nieskazitelnym całunem ulice i place. Na ulicach radcy przechodnie ślizgając się, śpieszyli do domów.

Zderzenie automobilu z dorożką.

Na dorożkę — rzadki okaz lokomocji w Berlinie — wpadł prywatny automobil na rogu Kantstrasse i Joachimthalerstrasse. Koń został zabity na miejscu, dorożkarza odwieziono do szpitala. Z osób, znajdujących się w automobilu, nikt nie poniósł obrażeń.

Kradzież w willi Fulda przed sądem.

28-go grudnia przed sądem w Charlottenburgu stanął służący K., który przed paroma miesiącami w willi konsula Fulda ukradł pierścienek z brylantem 10-karatowym. Służący przyznał się, że skradziony brylant sprzedał za pośrednictwem pewnego jublera berlińskiego kupcowi z Paryża za 3600 mk. W ciągu śledztwa pani Fuld za zwrotem kosztów weszła w posiadanie swego pierścienka.

Popsute gęsi.

Jak zwykle, i tego roku kupcy berlińscy sprowadzili gęsi z Rosji. Towar okazał się najgorszego gatunku i co gorsza, popsutym. Władze skonfiskowały 30 tysięcy gęsi na granicy celnej w Königsbergu.

Drugi koncert muzyki polskiej w Berlinie.

W dniu 15 grudnia odbył się drugi z kolei w sezonie bieżącym koncert muzyki polskiej. Na program złożyły się występy p. Róży Etkinówny, świetnej pianistki, laureatki międzynarodowego konkursu chopinowskiego w Warszawie oraz solistki opery lipskiej, p. Marji Janowskiej. P. Etkinówna, która Polonią berlińska zna już z szeregu koncertów wykonała w pierwszej części „Après-midi“ — Michalowskiego oraz „Wariacje“ — Brzezińskiego. Druga część była poświęcona wyłącznie

Chopinowi. Między innymi p. Etkin za- grała poloneza fis-moll, którego gra po mistrzowsku. Sala, jak zawsze, darzyła p. Etkin niemiłkającymi oklaskami.

P. Marja Janowska wykonała ob- szerny program, na który złożyły się pieśni Karłowicza, Szymańskiego, Nie- wiadomskiego oraz jedna arja popiso- wa z „Falaki”. Artystkę przyjmowano bardzo gorąco.

Akompanjował p. W. Osieński. Jak się dowiadujemy, w sezonie zim- nowym ma się odbyć jeszcze jeden koncert poświęcony — jak zawsze — muzyce rodzinnej.

Augsburg. (Biblioteka samo- bójców.) Biblioteka miejska w Augs- burgu w Bawarii zakupiła u jednego z wybitnych dziennikarzy tak zwaną „Bibliotekę samobójców”, zawierającą ponad 4 tysiące tomów. Dzieła te omawiają zagadnienia związane z kwestją samobójstwa.

Z Polski.

Bydgoszcz. (Święto pracy.) Przed świątami obchodziła Bydgoszcz uroczystość poświęcenia trzech dzieł pracy polskiej. W dniu 21 bm. oddana została do użytku publicznego nowa elektrownia, a na wody Brdy spu- szczono dwa pierwsze statki, zbudowa- ne w stoczni Lloydów bydgoskiego całkowicie z polskiego materiału, a mianowicie statek przewoźowy „Gniew” i łodolamacz „Wrobną”. Wreszcie poświęcono żelazobetonowy jaz na rzece Brdzie.

Warszawa. (Polka włoską pi- lotką.) W tych dniach wyjechała z Warszawy Zofia Mikucka, pierwsza Polka, która otrzymała dyplom pilotki włoskiej. Za parę miesięcy p. Miku- cka zamierza przybyć do Warszawy z Włoch na własnym samolocie.

Lublin. (Szofer zasnął przy kierownicy...) Szosą Lublin— Warszawa pędził nadmiernie przepel- niony autobus, prowadzony przez szo- fera Brzozowskiego. W drodze szofer zdrzemnął się na chwilę, kierownica wysunęła mu się z rąk i autobus wpadł do rowu, ulegając kompletnemu zdru- żgotaniu. Z pod szczątków samochodu wydobyto dwie osoby, umierające oraz cztery ciężko ranne.

Przebieg polityczny

Walka z bojówką nacjonalistyczną w Austrii.

Wielkie wrażenie wywołał w Wie- dniu artykuł ministra spraw zagranicz- nych Schumy, ogłoszony w numerze świątecznym „Extrablattu”. Jak wiadomo, min. Schumy jest przedstawicie- lem stronnictwa agrariuszy Landbundu.

Sroda
1
stycznia

Nowy Rok 1930.
**Uroczystość Obrze-
zania Pańskiego.**
Oktawa Bożego
Narodzenia.
Św. Mieczysława.

SŁOW.: MIECZYSLAW.

Ewangelja na Nowy Rok.
zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, wiersz 21.

W on czas: Gdy nadszedł dzień ósmv. w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapo- wiedziane przez Anioła, zanim się w tonie poczęło.

Jutro czwartek, 2 stycz- nia: Otkawa św. Szczepana pierw- szego męczennika. Św. Makarego, pu- stelnika, umarł 394 r.

Wschód: Zachód:
Słońca o godz. 7.44, o godz. 15.52
Księżyca o godz. 9.19, o godz. 16.56
Długość dnia 8.09.

Zmiany powietrza: Miesiąc styczeń na ogół bardzo zimny: dużo opadów śnieżnych: mrozy i burze. Dziś opad śnieżny, zimno i wietrzno. Jutro tak samo, ale zimniej.

Min. Schumy krytykuje taktykę niektórych przywódców Heimwehry i uzasadnia swoje nieprzychylnie stanowisko wobec tej taktyki. Krytyka utrzymana jest w tonie spokojnym, niemniej jednak bardzo stanowczym i łatwo wy- czuć można iż rozłam między Land- bundem a Heimwehrą staje się nieunik- niony. Sytuacja chłopska jest bardzo skomplikowana. Dalszem zawikłaniem sytuacji jest fakt, iż b. kanclerz ks. Seip- pel, który ostatnio nie brał bezpośred- niego udziału w życiu partyjnym, po Nowym Roku znowu obejmie kierow- nictwo stronnictwa chrześcijańsko- społeczne. Znaczy to, iż należy się spodziewać wzmożenia działalności skrajnej prawicy, która zwalcza ugodo- wą politykę kanclerza dr. Schobera.

W związku z tem powstał projekt rozwiązania Heimwehry i utworzenia milicji na wzór Szwajcarii. Milicja ta miałaby istnieć obok armii właściwej. Projekt ten oczywiście nie da się zreali- zować, przede wszystkim ze względu na traktaty pokojowe, zabraniające Austrii powiększenia swej siły zbrojnej.

Zatarg dyplomatyczny francusko- rosyjski.

Swego czasu rząd Stanów Zjedno- czonych polecił rządowi rosyjskiemu notę, wzywającą do pokojowego załat- wienia zatargu z Chinami w myśl pak- tu Kelloga. Rząd rosyjski noty tej nie przyjął uzasadniając to tem, że Stany Zjednoczone dotychczas nie uznały ofi-

cialnie rządu bolszewickiego. Obecnie ambasador francuski w Moskwie, Her- bette zgłosił się do komisarza spraw zagranicznych, Litwinowa, chcąc wrę- czyć mu notę Rumunii, która zgłasza solidarność Rumunii z zadaniem Sta- nów Zjednoczonych. Litwinow także tej noty nie chciał przyjąć, gdyż Rosja nie utrzymuje z Rumunją stosunków dyplomatycznych. Wogóle zaś Litwin- ow oświadczył, że wzywaniu Rosji przez mocarstwa do pokojowego za- łatwienia zatargu rosyjsko-chińskiego jest mieszanym się mocarstw do we- wnętrzych spraw rosyjskich i musi być uważane za akt nieprzyjazny wo- bec Rosji. Gdy zaś Herbertte mimoto chciał zostawić na stole notę Rumunii, Litwinow nie pozwolił na to i wsadził notę ambasadorowi do kieszeni mary- narki.

Zajście uważa Herbertte za obrazę i zamierza opuścić Moskwę, aby już na stanowisko nie powrócić. Złożył też godność przewodniczącego korpusu dy- plomatycznego i zerwał osobiste sto- sunki z Litwinowem.

Kłopoty Macdonalda.

Jak donosiliśmy, rząd angielski w najważniejszej dla życia gospodarczego sprawie węglowej, zdołał uzyskać w drugim czytaniu większość. Jest ona jednak tak nieznaczna, że na niej rząd nie może polegać i liczyć na zdobycie większości także w trzecim czytaniu. Losy ustawy zależne są teraz od sta- nowiska liberałów, których jedna część nie głosowała za rządem. Z wynurzeń Lloyd Georgea wynika, że o ile rząd Macdonalda nie poczyni ustępstw na rzecz liberałów, wówczas całe stron- nictwo będzie głosowało przeciwko ustawie i obali rząd.

Wobec tej możliwości Macdonald zamierza wprowadzić pewne zmiany do ustawy, przede wszystkim w tym kierunku, że przy wykupie kopalń nie rentujących się przez rząd, cenę kupna określać będzie specjalna komisja. Li- berali oświadczają, że te ustępstwa są za małe i czekają na dalsze propozycje. Chodzi im głównie o to, by rząd nie miał prawa łączyć przymusowo kilku kopalń dla osiągnięcia większej ich rentowności.

W każdym razie przed rządem Mac- donalda staje trudne zadanie pogodze- nia jego projektu z interesami właścicieli kopalń, których obronę wzięli na siebie liberali.

Niebezpieczeństwo japońskie.

Nacjonalistyczny dziennik japoński „Kukimin”, omawiając zagadnienie zmniejszenia zbrojeń japońskich, stwierdza, iż obecnie powstaje przed Japonią pytanie co do zasadniczych zadań strategicznych sił zbrojnych Japo- nii. Od czasów wojny rosyjsko- japońskiej położenie uległo zasadniczej zmianie. Niebezpieczeństwo odwetu ze strony Rosji przestało istnieć. W obecnej chwili zasadnicze zadania strategiczne Japonii kierują się w inną stronę i stoją pod znakiem walki ze Stanami Zjednoczonymi o hegemonję na Oceanie Spokojnym i w Chinach.

Oświadczenie.

Od pewnego czasu krąży po róż- nych okolicach, jak n. p. w Apoldzie, Weimarze i innych fałszywe pogłoski, związane z poświęceniem sztandaru w Erfurcie, przezco publiczność wpro- wadzana jest w błąd. Ażeby temu za- pobiec oświadczam, że w jesieni 1929 roku poświęcenie nie mogło się odbyć z powodu różnego rodzaju trudności. Byłem przeto zniewolony termin po- święcenia odłożyć. Ażeby ofiarodaw- cy, którzy w większej części na wio- snię 1930 roku przybędą do Niemiec mogli brać udział w uroczystości. Po- święcenie odbędzie się w maju 1930 r. Bliższy termin będzie ogłoszony w „Katoliku”, „Dzienniku Berlińskim” i „Gazecie Grudziądzkiej”, pozatem ro- ześle się również specjalne zaprosze- nia.

J. Szymczyk,
Prezes Zw. Em. Filja Erfurt.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

TOW. ŚPIEWACZE.

Tow. Śpiewu „Echo” w Neukölln. Śpiewacy i wszyscy lubownicy śpie- wu polskiego! Lekcje śpiewu odby- wają się regularnie w czwartki o go- dzinie 8½ wiecz. w lokalu posiedzeń, przy Siegfriedstr. 18/19. Na lekcje nasze zapraszamy wszystkich lubo- wników śpiewu. Zarząd.

**Tow. śpiewu polskiego „Organ” w Mo-
ablicie.** Lekcje śpiewu odbywają się co piątek w ubikacjach ochronki przy Emdenerstr. 19. o godzinie 8 wiecz.

GNIAZDA SOKOLE.

**Tow. gimnastyczne-sport, Sokół, Ber-
lin III.** Posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 2 stycznia 1930 r. o godz. 8 wieczorem w lokalu pana Myszkki przy Köslinerstr. 17. Zarząd.

TOW. POLEK.

Tow. Polek w Neukölln. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go stycznia o godz. 5 po południu w lo- kalu posiedzeń przy Siegfriedstr. 18/19. O liczne i punktualne przyby- cie prosi Zarząd.

ZWIĄZEK POLAKÓW.

**Związek Polaków w Niemczech, Od-
dział Schöneberg.** Posiedzenie od- będzie się w wtorek, dnia 7 stycznia o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Kaulitzą przy Kyffhäuserstr. 12. O liczny udział prosi Zarząd.

ROZNE.

Tow. „Stella” w Berlinie. Posiedze- nie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 stycznia 1930 r. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Alexander- str. 23. Zarząd.

**Tow. Grono Przyjaciół Sceny Polskiej
w Berlinie.** Walne posiedzenie od- będzie się we wtorek, dnia 7 stycznia 1930 r. o godz. 8 wiecz. w lokalu przy Lebuserstr. 13. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Od- powiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki Berlin. — Drukłem „Katolika”, sp. wyd. z ogr. odp w Bytomiu.

Każda Matka-Polka!

powinna przeczytać sobie i swoim najbliższym broszurkę

„Do Polek w Niemczech”

napisaną przez czcigodnego księdza Dr. Domańskiego pierwszego wiceprezesa Związku Polaków w Niemczech.

Do nabycia w administracji „Dziennika Berlińskiego”.
Cena tylko 15 fen.

Jest do nabycia
w administracji „Dziennika Berlińskiego”

„Memoriał dotyczący spraw kościoła polskiej mniejsz. narod. w Niemczech”

Memoriał ten wydany przez Związek Polaków w Niemczech w formie książki o objętości 157 stron zawiera oświetlenie naszych wysiłków o przyznanie Polakom w Niemczech praw przysługujących im w kościele katolickim.

Każdy Polak winien się zapoznać z treścią
tego „Memoriału”

Cena tylko 1 marka.

Cena tylko 1 marka.



Książki powieściowe

poieca
Administracja
Dziennika Berlińskiego
Berlin - Charlottenburg
Schlüterstr. 51.



„POMOC” Bank Ludowy

e. G. m. b. H.

Berlin, Aleksanderstrasse 23 w Domu Polskim

wykonuje szybko-przekazy do Polski

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem
udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach

wypożycza żelazne skarbenki

załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Godziny urzędowania od 9 — 5, w sobotę od 9 — 2.

Telefon: Königstadt 5242.

Poczt. Konto czek. Berlin 31867.

Sprawy robotnicze i emigracyjne.

Dodatek poświęcony sprawom wychodźstwa polskiego w Niemczech.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wychodzi raz w tygodniu.

W sprawie „Kirchgeld'u”.

Jak się dowiadujemy, dotychczas powtarzają się wypadki, szczególnie na Pomorzu, przymusowego ściągania przez niemieckie urzędy podatkowe od polskich robotników sezonowych t. zw. „Kirchgeld'u”.

Dla informacji zaznaczamy, że pobieranie podatków kościelnych w Prusach opiera się pod względem prawnym na ustawie pruskiej z dnia 16. VII. 1905 r., znowej ustawa z dnia 3. V. 1929 r.

Według przytoczonych ustaw do płacenia podatków kościelnych zarówno w formie „Kirchensteuer” jak i „Kirchgeld” zobowiązane są jedynie osoby, będące członkami danej gminy wyznaniowej i mieszkające na obszarze tejże gminy.

Według postanowień art. 10 polsko-niemieckiej Konwencji emigracyjnej, polscy robotnicy sezonowi mają miejsce zamieszkania nie w Niemczech, lecz w Polsce.

Jak z powyższego wynika, robotnicy polscy, pracujący w Niemczech jako sezonowcy, nie są prawnie zobowiązani do płacenia żadnych podatków kościelnych. Poza to pobieranie „Kirchgeld'u” jest sprzeczne z umową polsko-niemiecką o zapobieżeniu podwójnym opodatkowaniu z 1923 r.

W wypadku otrzymania od urzędu podatkowego nakazu płacenia podatku kościelnego przez robotnika sezonowego, wniesć należy bezwzględnie odwołanie do właściwej rady parafialnej i zawiadomić kompetentny Konsulat.

Co sądzą robotnicy o naszym „Dodatku”.

P. Witold Chojiński nadesłał nam obszernie pismo, w którym między innymi donosi nam o swych spostrzeżeniach, jakie poczynił między robotnikami polskimi co do ich stanowiska względem naszego „Dodatku”. Píše on mianowicie: „O „Dodatku Robotniczym” nie mogę na razie wiele powiedzieć, gdyż byłoby to tylko moja własna opinia. A jaka ona jest to już Szanowna Redakcja wnioskuję z moich listów. Ja jednak ze swej strony chciałbym coś więcej o tem zebrać. Ale wiadomości z dwóch lub trzech dworów wydają mi się niewystarczające. Jednak i ta trocha sądu robotniczego o „Dodatku” jest bardzo dodatnia. Proszę mi wierzyć, że tam, gdzie mogłem złomków swoich obserwować, to ile „Dodatek” nie przyjdzie na czas, „wiarą” nasza mruczy z niezadowolenia. Powiadają: „Co to znaczy, że „Dodatku” nie ma.” „A dyć dziś powinien być nadejść”, wtrąca inny. Dopiero na własną przyszłość roku postanowiliśmy rozszerzyć się dalej po okolicy i odwiedzić więcej folwarków, niż dotychczas.”

„Dodatek Robotniczy i Emigracyjny” jest jeszcze młody, bo zaledwie parę miesięcy istnieje. Ale w każdym razie już widać, że przyszłość jego jest zapewniona i że co raz liczniejsze rzesze abonentów będzie skupiać koło siebie.”

Jak nasi Szanowni Czytelnicy wiedzą, p. Witold Chojiński jest inwalidą i nie może chodzić o wła-

snym siłach tylko posługuje się wózkami który własnoręcznie w ruch wprowadza. Jeżeli więc pragnie odwiedzić folwark, to całą drogę musi odbyć w tym wózku. Swój pobyt w folwarku p. Chojiński opisuje w swym wyżej wspomnianym liście w sposób następujący:

„Jak przyjadę do dworu to, jeżeli pogoda jest ładna, siadamy przed koszarami, a jeżeli nie, to robotnicy wynoszą stółek lub krzesło, stawiają go przy moim wózku ortopedycznym, ja siadam na niego i razem ze stolkiem w dwóch wnoszą mnie do mieszkania chociażby po schodach. Tam dopiero prowadzimy różne, przeróżne rozmowy. Pytania i odpowiedzi krążą się na wszystkie strony. Życzylbym, aby tak Szanowna Redakcja miała choć raz jeden sposobność przysłuchać się naszym rozmowom.”

My z naszej strony pragniemy, aby życzone to się szybko ziszcilo.

Pamiętaj o tem.

„Przyznam się szczerze”, píše nam p. Witold Chojiński, „że gdy poznałem i zrozumiałem dokładnie Niemców, to od nich nauczyłem się kochać swój kraj rodzinny. Niemiec zwykle o Polsce tak myśli i tak się wyraża, jak myśli i wyraża się o robotniku polskim. To też jaki będzie robotnik polski, taka w mniemaniu Niemca będzie Polska. Przeto świętym obowiązkiem każdego robotnika polskiego, który myśli i czuje po polsku, jest stale o tem pamiętać”.

Rokowania polsko-francuskie.

W połowie grudnia rozpoczęły się w Warszawie rokowania polsko-francuskie celem ostatecznego podpisania umowy ubezpieczeniowej dla górników. Jakkolwiek sprawa ta była już częściowo wyjaśniona konwencjami polsko-francuskimi z dnia 3. IX. 1919 oraz z dnia X. 1920 mimo to życie wykazało konieczność zawarcia nowej i oddzielnej umowy, któraby kwestję ubezpieczenia równocześnie ostatecznie wyjaśniła po myśli zasad sprawiedliwości społecznej. Przedewszystkiem chodzi w umowie o zabezpieczenie ciągłości składek pensyjnych oraz inwalidzkich, opłacanych przez górników bądź we Francji, bądź w Polsce. Umowa przewiduje więc, że górnikowi będą zaliczone wszystkie przez niego wpłacone składki niezależnie od tego, gdzie je wpłacił.

O ile więc umowa dojdzie do skutku będzie stanowiła dalszy jasny punkt na drodze rozwoju umów międzynarodowych w dziedzinie opieki społecznej nad robotnikiem. Miejmy nadzieję, że w skład za tą umową pójdzie analogiczna umowa polsko-niemiecka, która, jak nas informują, jest dawno gotowa. Brak tylko podpisów. Dlaczego? pytamy ze swej strony.

Cudzoziemcy w Berlinie.

Ilość stale mieszkających w Berlinie cudzoziemców rośnie z roku na rok bardzo znacznie. Z końcem roku 1928 znajdowało się w Berlinie 134 671 cudzoziemców, którzy w dwóch piątach pochodzą ze wschodnich i południowo-wschodnich krajów europejskich. Pierwsze miejsce zajmują Polacy w liczbie 28 185, po nich idą Austriacy w liczbie 25 699. Ilość Czechów wynosi 17 600 a emigrantów rosyjskich 12 400. W przeciwieństwie do tego z krajów zachodniej Europy przybywa na stały pobyt do Berlina bardzo nieznaczna ilość ludzi i tak z Holandji tylko 2102, z Francji tylko 1020, z Belgii tylko 379. Z poza Europy przybyli i mieszkają stale w Berlinie obywatele następujących krajów: amerykańskie 2993, azjaci 1831, afrykańskie 213 i Australijczycy 16. Przytem jeszcze zaznaczyć należy, że 10 409 osób nie posiada wogóle przynależności państwowej.

Nasz bilans roczny.

Na całym świecie panuje powszechny zwyczaj, że z końcem każdego roku ludzie rzucają okiem wstecz i stawiają sobie pytanie, jak im ten rok przeszedł, czy był dla nich pomyślny, czy niepomyślny, czy przyniósł im straty, czy też przeciwnie korzyści, i jakie z jego przebiegu można na rok następny rokować nadzieje.

Nic tedy dziwnego, że i my krzątający się już rok cały około „Dodatku Robotniczego i Emigracyjnego” naszego „Dziennika” stawiamy sobie pytanie, jak też nam ten rok przeszedł, czy przyniósł nam zyski, czy straty, zadowolenie, czy zawód, i czego możemy na rok przyszły oczekiwać.

Rozpoczynając swoją pracę zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z czekających nas trudności, bo jakkolwiek rozumieliśmy położenie polskich robotników sezonowych w Niemczech jako też ich potrzeby, jakkolwiek brzyliśmy do roboty z pełną wiarą w jej konieczność i w jej ostateczne powodzenie, wieńczące nasze szczerze, rzetelne wysiłki, to jednakże przemawialiśmy do ludzi świeżo z kraju przybyłych, ludzi po wsiach niemieckich i dworach rozproszonych, ludzi, których nie znaliśmy i o których nie wiedziliśmy, jak się do nas odnosią i w jaki sposób pracę naszą oceniają.

A i Czytelnicy nasi nie od razu wiedzieli, z kim mają do czynienia i co o nas sądzą.

Ale oto z bieżem czasu myśmy co

tydzień dostarczali wiadomości, informacji, wskazówek i rad, udzielaliśmy odpowiedzi na stawiane nam pytania, dawaliśmy pomoc sami lub udawaliśmy się z prośbą o tę pomoc do władz państwowych, mianowicie do Konsulatów Rzeczypospolitej Polskiej, i tak zwolna, ale stale i pewnie zyskiwaliśmy sobie zaufanie naszych Czytelników, którzy nasze intencje i wysiłki życzliwie ocenili uznawszy nasz „Dodatek” za swój „Dodatek”, z którego też zaczęli powoli sami przemawiać, nadsyłając nam obszerniejsze uwagi i listy, opisy i artykuły, nawet wiersze i wspomnienia z własnego życia.

Na kilka rzeczy kładliśmy nacisk i nadal na nie nacisk kłaść będziemy: staraliśmy się przedewszystkiem zwrócić uwagę naszych Czytelników na to, iż położenie ich zmieniło się zasadniczo i poważnie przez to, że nie są, jak to było przed wojną, ludźmi, którzyby nie posiadając własnego państwa i własnego rządu, byli poza granicami kraju własnego bez opieki, znajdując się na łasce cudzej, lecz, że przeciwnie jako obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej zostają pod opieką władz konsularnych i że jakkolwiek mają pewne ściśle określone obowiązki, to mają również i prawa szczególnie przez Umowę polsko-niemiecką jasno i wyraźnie sformułowane.

Dalej usiłowaliśmy podnieść istniejące w każdym poczucie godności osobistej i narodowej, zwracając uwagę na to, że z charakteru i zachowania się polskich robotników sezonowych.

Niemcy o całym narodzie polskim pojęcie wyrabiać sobie będą, że więc każdy przybywający w Niemczech robotnik rolny ponosi swoją część odpowiedzialności za dobrą opinię i honor narodu polskiego, którego jest tutaj niejako przedstawicielem.

Mówiliśmy szeroko, dokładnie i szczegółowo o potrzebie możliwie najdalej posuniętej oszczędności, jakoteż o obowiązku przesyłania zaoszczędzonych pieniędzy do Polski, a mianowicie do Pocztowej Kasy Oszczędności, aby każdy powracający do kraju robotnik sezonowy nie tylko miał za co kilka miesięcy zimowych przeżyć, ale aby uskładał sobie po kilku latach tyle grosza, iżby mógł spłacać długi, jeżeli je miał, iżby mógł nabyć sobie kawałek ziemi lub dokupić jej więcej i pozostać już na stałe w kraju na własnym gospodarstwie kończąc swoją tułaczkę, jakoteż robiąc miejsce innym i dając im również możność polepszenia swego bytu przez czasowy pobyt w Niemczech w charakterze robotników sezonowych.

Poruszyliśmy rzecz bardzo ważną, gdyż sprawę naszych włodarzy polskich jakoteż ich stosunku z jednej strony do właścicieli Niemców, z drugiej zaś do podwładnych sobie robotników polskich, gdyż stosunek ten nie jest niestety w wielu rzach takim, jakim być powinien. Przy tej sposobności okazało się, że jakkolwiek jest wielu włodarzy niedobrych i potępiania godnych, nie brak też i takich, którzy zasługują na uznanie i ci zawższe na nasze poparcie liczyć mogą.

Mamy wrażenie, że słowa nasze nie padały na twardą opokę, lecz że przeciwnie wywierały pożądane wrażenie, że rzucone przez nas ziarno wzeszło i wydało już piękny plon w postaci nawiazania wzajemnych stosunków i stałej wymiany myśli, zadziernięcia silnych nici wzajemnego zrozumienia się i wzajemnej sympatii, bez których wspólna praca jest wręcz niemożliwa. Zyskaliśmy rzecz najcenniejszą dla nas, bo zaufanie, że praca nasza nie ma innego celu, jak tylko dobro i poprawę warunków bytu polskich robotników rolnych w Niemczech, a tak zdobyte zaufanie stanowi dla nas największą i najpiękniejszą nagrodę za nasz trud, który więc w ten sposób nie poszedł na marne.

Jeżeli przeto zrobimy teraz rachunek sumienia za cały rok naszej pracy to przyjdziemy do milego przekonania, że nie pracowaliśmy darmo, że pobudziliśmy naszych Czytelników do myślenia i do współpracy z nami, że zbliżyliśmy się do siebie nawzajem bardzo znacznie i że osiągnęliśmy wśród naszych Czytelników zrozumienie dla naszych wysiłków, w których i nadal dla wspólnego nas wszystkich dobra nie ustaniemy.

W myśli, że rok przyszły pozwoli nam jeszcze bardziej rozwinąć naszą działalność oraz jeszcze bardziej zacieśnić węzły wzajemnej sympatii i zaufania, pozwalamy sobie życzyć wszystkim naszym Czytelnikom pomyślnego i wesołego Nowego Roku.

Robotnicy cudzoziemscy w zagłębiu Ruhry.

Na 383 739 robotników zatrudnionych w kopalniach węgla w zagłębiu Ruhry wypadło w październiku tego roku 14 764 cudzoziemców. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość ta zmniejszyła się o 5,17 procentów. Kiedy ilość bezpaństwowych, Litwinów, szwajcarów i Włochów silnie wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym, to przeciwnie zmniejszeniu uległa ilość Rosjan, Polaków (o 24,66 proc.), Francuzów, Belgów, Rumunów, Ukraińców i Węgrów. Ilość Jugosłowian nie uległa żadnej zmianie. Największej procentowo ilości robotników cudzoziemskich dostarcza Czechosłowacja (30,36 proc.) Polacy znajdują się na czwartym miejscu (8,34 proc.).

Odpowiedzi redakcji.

Pan Witold Choliński. Dziękujemy za nadesłane informacje; skorzystamy z nich zapewne w przyszłym „Dodatku”. Cieszy nas bardzo, że dzięki Pańskiej współpracy w naszym „Dodatku” zainteresowały się Panem bliżej polskie urzędy i że wyrazem tego było odwiedzenie Pana przez Radcę Emigracyjnego i przez przedstawiciela Konsulatu Generalnego R. P. w Berlinie. W sprawie P. K. O. udzielimy Panu szczegółowych wyjaśnień w jednym z następnych numerów „Dodatku”.

Pan Franciszek Burger. Pismo Pańskie skierowaliśmy do Konsulatu Polskiego w Lipsku. Wskazana przez Pana sprawa nie jest nam bliżej znana.

Pan Walenty Gopan. Oczywiście, że pismo Pańskie skierowaliśmy do Konsulatu w Lipsku i prosiliśmy o udzielenie Panu odpowiedzi względnie o ponaglenie tych władz krajowych które załatwiają Pańską sprawę. Jeżeli sprawą nie może być szybko załatwiona, to oczywiście winę tego musi Pan przypisać samemu. Pan wie, o co nam idzie.

Pan Adam Karczmarczyk. List Pański otrzymaliśmy. Naturalnie, że postaramy się o to, aby Pańska sprawa była jak najwcześniej załatwiona i to korzystnie.

Pan Pluta dla Kopańskiej. Prosimy Konsulat w Berlinie o możliwie spieszne wyjaśnienie sprawy „Befreiungsschein'u”. Dziękujemy za wyrazy uznania dla naszej pracy.

Pan Jan Stachowiak. Dziękujemy Panu za bardzo ciekawe informacje. Wszystkie podane nam wypadki postaramy się wyjaśnić jak również i sprawę Pańskiego świadectwa uprawniającego („Befreiungsschein'u”). Prosimy pamiętać o nas w przyszłości.

Pan Julian Świdorski. W sprawie opłat kościelnych (Kirchengeld) udzielamy, szczegółowej odpowiedzi i wyjaśnienia w dzisiejszym „Dodatku”. Lecz już dziś ponownie i z całym naciskiem pragniemy podkreślić, że polscy robotnicy sezonowi nie są zobowiązani do płacenia ani podatku kościelnego, ani też „Kirchengeldu”. Ściąganie tego podatku jest sprzeczne zarówno z umową polsko-niemiecką o polskich robotnikach rolnych (art. 10) jak i z umową polsko-niemiecką w sprawie podatkowej z r. 1923. Ktoby więc otrzymał wezwanie do zapłacenia podatku kościelnego lub „Kirchengeldu” winien natychmiast powiadomić o tem swego Konsula oraz wnieść sprzeciw do właściwego urzędu parafialnego.

Pani Aniela Rab. Na skutek listu Pani zwróciliśmy się do Konsulatu Polskiego w Lipsku z prośbą o ostateczne załatwienie Pani sprawy. Równocześnie serdecznie dziękujemy za nadesłane nam życzenia.

Pan Klemens Leśniewski. Na wywody zawarte w piśmie Pańskim odpowiedziliśmy już częściowo w różnych odpowiedziach w ostatnim „Dodatku”. Niech je sobie Pan jeszcze raz uważnie przeczyta, a dowie się Pan, jakie jest nasze stanowisko w sprawie włodarzy polskich. Gniew Pańskiej żony jest nieuzasadniony. Kto ma czyste sumienie, nie ma powodu do gniewu. Przeciwnie cieszyć się powinien, że niektóre bolączki wśród naszej emigracji jasno i wyraźnie stawiamy. Przytoczony przez Pana przykład o zachowaniu się robotnika przemawia istniejąco za tem, że i wśród robotników są niepożądane jednostki, dążące jedynie do szkód włodarzowi w nadziei, że może sami zostaną włodarzami po usunięciu obecnego.

Pan Józef Lizak. Pismo Pańskie otrzymaliśmy. Po dokładnym przeczytaniu załączonego opisu zobaczymy, czy się nada do druku.

Pan Czesław Picheta. List Pański przesłaliśmy do Konsulatu Generalnego w Berlinie i prosiliśmy o możliwie spieszne wyjaśnienie sprawy „Befreiungsscheinu”.

Pan Pluta. Pismo pańskie odesłaliśmy również do Konsulatu w Berlinie. Dziękujemy bardzo serdecznie za nadesłane nam życzenia świąteczne i noworoczne. W sprawie płacenia składek na ubezpieczenie od bezrobocia wyjaśniamy, że robot-

TRUDNA SPRAWA.

Państwo niemieckie cierpi pomiędzy innymi bolączkami na wielką ilość bezrobotnych z jednej strony a na poważną liczbę robotników cudzoziemskich z drugiej strony; i rzecz dziwna, że Niemcy sprowadzają robotników cudzoziemskich nie tylko do pracy na roli, ale i do pracy przemysłowej, jakkolwiek zdawałoby się, że Niemcom robotników przemysłowych i to jak najlepszego gatunku brakować by nie powinno. Cała prasa zajmuje się ustawicznie tem zagadnieniem, które rozważa z najrozmaitszych punktów widzenia, szuka sposobu na uleczenie tej tak poważnej choroby, a jednakże jak dotąd ciągle bezskutecznie: ani rady, ani lekarstwa nie znaleziono.

Na uwagę zasługują wywody niemieckiego pisma „Kölnische Volkszeitung”, które w numerze z d. 30 listopada pomieściło artykuł p. t. „Ausländische Landarbeiter — inländische Arbeitslose” (Zagraniczni robotnicy rolni — krajowi bezrobotni). Wywody tego pisma przedstawiają, się w streszczeniu jak następuje:

„Ilość robotników zagranicznych zatrudnionych w rolnictwie niemieckim wynosiła w roku 1914 okragło 433 000, lecz w latach powojennych uległo silnemu zmniejszeniu z tego powodu, że obecnie rokrocznie dopuszcza się tylko pewien ściśle określony kontyngent, który w roku 1925 wynosił jeszcze 140 000, tego roku zaś tylko 100 000 z dodatkiem 10 000 rezerwy w razie koniecznej potrzeby. To stopniowe zmniejszanie ilości robotników zagranicznych może się wydawać i niewystarczające i niezadowolające wobec wielkiej ilości bezrobotnych, lecz trzeba uznać powody tego i trudności szybszego albo nawet całkowitego zakazu angażowania robotników zagranicznych. Wbrew żądaniu ze strony przemysłowych związków zawodowych bezwzględniego zakazu sprowadzania robotników rolnych sfery rolnicze domagają się zachowania ilości dotychczasowej robotników zagranicznych. Rzecz prosta, że przy takiej zasadniczej sprzeczności poglądów i wymagań nie można znaleźć korzystnego dla całości gospodarstwa niemieckiego wyjścia z tego trudnego położenia.

Calkowite wykluczenie robotników zagranicznych nie zależy wyłącznie od rolnictwa. Bez uwzględnienia przyczyn, które doprowadziły do sprowadzania robotników zagranicznych, a które tego samego i dzisiaj wymagają, nie będzie można uzgodnić interesów rolnictwa niemieckiego poprawą niemieckiego rynku pracy. Przyczyny te tkwią z jednej strony w typowym a już i przed wojną występującym zjawisku powolnego, ale stale postępującego wyludniania się wsi na korzyść miast oraz przemysłu, związanego pomimo wielkiego bezrobocia z odpływem sił roboczych do zajęć miejskich i przemysłowych. Rolnictwo musi nie tylko wypełnić te luki spowodowane ucieczką ze wsi, ale nadto jeszcze angażować nowe siły robocze zwłaszcza że postępująca intensyfikacja rolnictwa a szczególnie rosnąca uprawa okopowych wymagają coraz większej ilości sił roboczych. Pomimo wszystkich wysiłków zmierzających do znalezienia na to rady pokrycie tego braku siłami miejscowymi do dziś dnia się nie udało. Przeciwnie mimo rosnące bezrobocie w miastach i okręgach przemysłowych brak robotnika w rolnictwie uległ chwilowo nawet bezwzględnie powiększeniu się. Wszędzie, szczególnie na Zachodzie Niemiec, brak rolnictwu odpo-

wiednich sił roboczych, i zdaje się jakoby praca na roli była wszędzie uważana za coś gorszego, dobra dla tych, którzy już nie posiadają całej pełni sił fizycznych.

Wstrętu niemieckich robotników do pracy na roli nie zmniejsza i nie złagodzi żadne środki tego rodzaju, jak niedopuszczenie robotników zagranicznych lub prawny przymus pracy, albo wreszcie próby zbyt pospiesznego załatwienia tej sprawy traktowanej do tej pory po macoszemu szczególnie w porównaniu do zagadnienia pracy przemysłowej. Proces dążenia do miast posunął się bardzo daleko w kołach robotników nie zatrudnionych na roli, tak że tutaj mogą pomóc jedynie gruntowne i powolne środki zaradcze zmierzające do tego, aby rozwiązać wieś i zamilowanie do pracy na roli a przez to osiągnąć pożądaną równowagę na rynku pracy. Bez takich środków zaradczych nie nastąpi ani uzdrowienie stosunków robotniczych na wsi tego zasadniczego warunku usunięcia dziś niemal chronicznego już braku rąk roboczych w rolnictwie, ani też całkowite zaniechanie sprowadzania robotników zagranicznych, zwłaszcza że rolnictwo nie może się wyrzec tego, aby w miejsce cudzoziemców dano mu dostateczną ilość odpowiednich sił krajowych.

Przy wielkiej ilości bezrobotnych możnaby niewątpliwie o wiele łatwiej ograniczyć zatrudnianie cudzoziemców przy panujących obecnie stosunkach, gdyby nie szło tutaj o pozbawionych pracy miastach i przemyśle, których przecie już z powodu ich uzdolnienia nie można tak sobie bez niczego od razu na pracę na roli przenieść. Jest bowiem rzeczą zupełnie błędną uważać pracę na roli za zajęcie nie wymagające kwalifikacji. To też myśląc o zmniejszeniu ilości pozbawionych pracy trzeba przede wszystkim o tem pomyśleć, aby oddalić te dziesiątki tysięcy w przemyśle zatrudnionych cudzoziemców (przeszło 85 000), ponieważ tutaj niemieccy bezrobotni mogliby niewątpliwie w znacznym procencie od razu obce siły robocze z korzyścią zastąpić. Takie przegrupowanie miałyby z pewnością większe widoki powodzenia, niżeli wszelkie próby przenoszenia bez wyboru i bez planu miejskich bezrobotnych do rolnictwa, zwłaszcza że wedle doświadczenia nie mają oni przeważnie ani ochoty do życia na roli, ani jakiegokolwiek uzdolnienia do pracy rolnej.

Artykuł kończy się podaniem kilku sposobów poprawienia tego stanu rzeczy, co atoli jako projekty dopiero mniej na naszą uwagę zasługują. Głównie idzie o stwierdzenie faktu, że Niemcy nie posiadają dostatecznej ilości wykwalifikowanych robotników rolnych, którzy by mogli zastąpić robotników cudzoziemskich a szczególnie Polaków, bez których rolnictwo niemieckie obyć się nie może. Fabryki sprowadzają robotników zagranicznych zamiast zatrudniać krajowych wywołując w ten sposób ostre bezrobocie, i chcą aby tych do pracy na roli niezdolnych zatrudnić w rolnictwie, które potrzebuje coraz większej ilości wykwalifikowanych sił roboczych przez krajowy rynek pracy dostarczanych. Tracąc zamilowanie do pracy na roli Niemcy uciekają do miast i tam powiększają tylko szeregi bezrobotnych, a tymczasem rolnictwo niemieckie musi sprowadzać robotników cudzoziemskich dając im pracę i zarobek. Widzimy więc, że polscy robotnicy sezonowi będą jeszcze długo w Niemczech konieczni potrzebni, i że z tem liczyć się należy.

nicy sezonowi są zwolnieni od ich płacenia; natomiast robotnicy posiadający świadectwo uprawniające (Befreiungsschein) w zasadzie nie. Ponieważ Pan posiada, o ile nam wiadomo, świadectwo uprawniające (Befreiungsschein), przeto winien Pan płacić składki i to w myśl postanowień niemieckich przepisów. Te przewidują dla stałych robotników rolnych pewne odchylenie co do terminu płacenia składek w zależności od terminów wypowiedzenia w samej umowie pracy. Jeżeli ktoś zawarł np. umowę pracy na cały rok z tem, że pracodawca musi wypowiedzieć na pół roku naprzód, to ten aż do chwili wypowiedzenia umowy składek płacić nie potrzebuje. Nie znając więc Pańskiej umowy z pracodawcą, nie możemy Panu dokładnie powiedzieć, za który czas Pan płacić nie potrzebuje.

Do wszystkich naszych miłych Czytelników. W ostatnich dniach otrzymaliśmy tyle dowodów życzliwości dla nas w postaci nadesłanych nam życzeń świątecznych i noworocznych, że jest nam oczywiście niemożliwe odpowiadać na każdy list oddzielnie. Ograniczamy się przeto jedynie do tego aby wszystkim tym Czytelnikom, którzy nam życzenia złożyli, jak najserdeczniej podziękować za pamięć i życzenia, i prosimy te same serdeczne życzenia przyjąć od nas również.

Adresy Konsulatów RP. w Niemczech

Konsulaty Generalne:

Berlin, Kurfürstenstr. 136.
Królewiec, Neuedammgasse 20.
Monachjum, Kufsteiner Platz 2.
Frankfurt n. M., Schaumainka 43.
Bytom, Gleiwitzerstr. 10.

Konsulaty:

Essen, Bahnhofstr. 90/92.
Hamburg, Kirchenallee 27.
Lipsk, Gellerstr. 7.
Wrocław, Freiburgerstrasse 29.
Olsztyn, Friedrich-Wilhelmsplatz 5.
Szczecin, Friedrich-Karl-Strasse 9.
Kwidzyn, Herrenstr. 14.

Agencja Konsularna:

Kolonja, Bachemstrasse 93.

Wice-Konsulaty:

Elk, Freistrasse 3.